

# Drwęca

Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w środę, piątek i niedzielę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 2 500 mk. — z doręczeniem 2 600 mk.



Cena pojedynczego numeru 200 marek.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 300 mk., na stronie 3-lamowej 900 mk., w tekście na 2 i 3-jej stronie 2000 mk., na stronie 1 2500 mk., przed tekstem 3000 mk. — Ogłoszenia z Niemiec w walucie niemieckiej.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ w Nowemmieście.

Redaktor odpowiedzialny: M. Bogusławska w Nowemmieście.

## N. P. R. wkracza na prawą drogę.

Prawica i lewica. Większość N. P. R. za prawicą.

Nieraz zwracaliśmy uwagę na łamach gazety naszej na szkodliwość zbyt wielkiego mnóstwa stronnictw oraz wybujałość partyjnicstwa w społeczeństwie naszym. Żadne państwo nie może wykażać się takim mnóstwem najróżnorodniejszych partij namiętnie zwalczających się wzajemnie jak państwo polskie. Zaznaczaliśmy atoli, że ten objaw będzie przejściowym, że tłumaczyć go należy brakiem wyrobienia politycznego, że kiedyś to przecież się zmieni i nastaną i w naszym kraju stosunki podobne istniejącym w innych państwach, mających za sobą długowiekową tradycję życia politycznego i doświadczenie polityczne nie przerwane na długi czas tak gwałtowną katastrofą, jaka nawiedziła nasz kraj przez rozbiór i utratę bytu politycznego. Twierdziliśmy, że z tej mgławicy różnorodnych partij o niewyraźnych często konturach, podobnie jak w innych krajach, skryształuje się mimo rozmaitych odcieni właściwie tylko dwa kierunki, dwa obory tj. prawica i lewica. Tak pisaliśmy mniej więcej rok temu i nie przypuszczaliśmy wtenczas, że ten proces dokona się już w tak krótkim czasie. Przez ostatnie wybory nasz sejm nie zatracił co prawda jeszcze swego mozaikowego wyglądu, — bo i w nowym sejmie zasiada jeszcze mnóstwo stronnictw, ale liczba ich się zmniejszyła a co najważniejsze istniejące stronnictwa dokonały już owego ugrupowania pod hasłem „na prawo — na lewo“. Większa część stronnictw odrazu zajęła zdecydowane stanowisko odnośnie do swej przynależności do jednego z tych dwóch obozów. Po lewicy stanęły wszystkie partje mniejszości narodowych jak żydzi, Niemcy, ukraińcy, białorusini. Z nimi razem poszli polscy komuniści, socjaliści i Wyzwolenie, ci ostatni są to małorolni z b. Galicji i z b. Kongresówki, którzy właściwie w swych poglądach zasadniczo nie różnią się od socjalistów. Po prawicy stanęła endecja, chadecja, grupa Dubanowicza ci ostatni są to przeważnie wielcy obszarnicy, którzy atoli nie chcą się bez zastrzeżeń zgodzić na poniesienie pewnych ofiar wymaganych dla dobra zgody i jedności w kraju,

oficjalnie udziału w rządzie nie biorą, oświadczyli atoli gotowość popierania tegoż rządu. Do prawicy po długich pertraktacjach przyłączyli się także Witosowcy. Niezdecydowane stanowiska zajęła N. P. R. Właściwie dla N. P. R. jako partji mianującej się „narodową“ nie powinno być żadnego wahania, po jakiej stronie stanąć powinna. Przecież dla polaka nie masz miejsca razem z wrogami jawnymi Polski, jakimi są żydzi, Niemcy i t. d. Niestety do N. P. R., która wypisała na swój sztandar „Bóg i Ojczyzna“ i chciała stać na podstawie chrześcijańskiej i narodowej, wcisnęło się mnóstwo elementów zbyt radykalnych o zabarwieniu socjalistycznym lub nawet komunistycznym.

Stąd wytworzył się w łonie Narod. Part. Rob. niestanny ferment oraz walki o zasadnicze podstawy programu partji a mianowicie, czy ma pozostać chrześcijańską i narodową, czy przyjąć za swój program walkę klasową. Ten ferment doprowadził do niestannych eksplozji czyli przesilen, skutkiem czego z N. P. R. żywiły narodowo i pochrześcijańsku myślące zaczęły występować, a partja małe. Ostatnie wypadki stawiły N. P. R. przed koniecznością wyraźnego zdeklarowania się, do jakiego obozu się ma przyłączyć. I tu z zadowoleniem stwierdzić nam wypada, że większość zdecydowała się za prawicą. Świadczy o tem dobitnie ich organ partyjny, obecnie „Głos Zjednoczenia“, który w programowym artykule pisze, co następuje:

„Na terenie sejmu polskiego po długich i męczących zachodach i pertraktacjach zdołano wreszcie utworzyć parlamentarną większość polską, na której obecny gabinet się opiera. Fakt ten witamy z zadowoleniem i popieraniem obecnej większości polskiej w Sejmie uważamy za obowiązek polski, obywatelski i państwowy. Uważamy bowiem że przy pracach i zachodach około tworzenia i umacniania podstaw i fundamentów państwowości naszej największym nieszczęściem naszym na terenie Sejmu są mniejszości narodowe a zwłaszcza Niemcy i Żydzi“.

Oczywiście, że nie wszyscy z N. P. R. się na to zgodzą i nie pójda za głosem sumienia i rozsądku, ci niechybnie całkowicie pójda na lewo i zleją się z socjalistami. Ale na tem N. P. R. tylko zyska, nabierze większej spójności a zyska licznych zwolenników w szeregach tych, którzy się od niej zdala trzymali nie mając pewności co do jej charakteru chrześcijańskiego i narodowego. Przypuszczamy, że i nasi miejscowi enpeerowcy pójda za większością, dokąd ich głos sumienia, bratnia solidarność i ich własny interes woła i że staną z nami w jednym szeregu. Prawda, że i nadal co do poszczególnych spraw z dziedziny socjalnej będą istnieć i muszą istnieć rozmaite poglądy, ale co do zasadniczych kwestji, gdy chodzi o dobro ojczyzny i o światopogląd chrześcijański, tam żadnych sprzeczności pomiędzy nami być nie powinno. My szczególnie byłibyśmy z tego obrotu sprawy zadowoleni, gdyż ustałyby wszelkie utarczki pomiędzy nami i nastąpiłaby pomiędzy nami zgoda i jedność. Myślimy, nigdy nie kwestjonowali racji bytu N. P. R., jako partji mającej na celu dobro moralne i materialne klasy robotniczej. Jej dobro i nas również żywo obchodzi. Bo dobrze sytuowany stan robotniczy, stojący na wysokim poziomie moralnym i oświatowym, to podstawa najpewniejsza rozkwitu i szczęścia kraju. Zdajemy sobie jasno sprawę, że kwestja robotnicza u nas jeszcze bynajmniej nie załatwiona i nie rozwiązana ale rozwiązania, szczęśliwego i pomyślnego doznać ona może jedynie na podłożu zgody, jedności całego społeczeństwa a przedewszystkiem na zasadach chrześcijańskich. W tym kierunku pracując przyczyni się N. P. R. i dla dobra klasy robotniczej i Ojczyzny. Jeżeliśmy nieraz kopję kruszyli z N. P. R., to niezwalczaliśmy tej partji jako takiej, tylko o tyle, o ile szła za prawej drogi i sprzeniewierzyła się swemu pierwotnemu programowi. O ile teraz staną silnie na gruncie narodowym i chrześcijańskim, to nie tylko że z nią walczyć nie będziemy, ale owszem ją popierać gotowiśmy.

## Numerus clausus na kresach wschodnich.

(Z Kurjera Poznańskiego).

Czem są na naszej wschodniej rubieży Żydzi, jaką rolę odgrywają i odegrywali zawsze w sprawach politycznych i społecznych polskich, — wie każdy, kto tylko zetknął się bliżej z tym rakiem narodowościowo-wyznaniowym, — z tym pasorzytem, który tam najsilniej opłatał i najdotkliwiej krzywdził nasz społeczny i narodowy organizm.

Żydzi kresowi w przeciwieństwie do swoich współbraci w b. Kongresówce i w Małopolsce (w ostatniej dopiero ćwierci zeszłego stulecia), nie chcieli mieć nic wspólnego z językiem, narodowością i kulturą polską, i, o ile pozbywali się żargonu, przyjmowali bez wyjątku język, obyczaje i kulturę (raczej dyskulturę!) rosyjską. Typ Żyda kresowego, — tak zwanego „litwaka“ aż nadto jest znanym i znienawidzonym przez wszystkich i wszędzie, gdzie tylko się osiedlił. Żydów „polskich“ zwłaszcza od powstania 63 roku nie było w granicach dawnej Litwy i Rusi wcale, w najmniejszej choćby ilości. Nie mogli oni zresztą powstać, gdyż idea asymilacji mnie więcej zjawiała się w tym samym czasie kiedy na kresach wschodnich rozpoczęto wyrwanie z korzeniem wszystkiego, co tylko polski nosiło charakter. Było więc zupełnie w porządku, że naród, który nigdy żadnymi moralnymi prawami się nie rządził, który za dobrodziejstwa wywdzięczał się zdradą, i tym razem nie wyszedł ze swego stylu i całkowicie przeszedł na stronę silnych, zwycięskich czynników rosyjskich, rządowych i społecznych.

Typ powieściowy Meiera Ezołowicza wraz z temi idejami i osobistościami, które tam występują

nie ma nic wspólnego z rzeczywistością i jest raczej odbiciem asymilacyjnych dążeń Orzeszkowej, aniżeli obrazem realnym — istotnym.

Żyd kresowy za czasów carskich był najpowszeźniejszym oddanym sługą rządowym i sojusznikiem, doradcą i pomocnikiem policji i żandarmerji w dziele tropienia „buntów“ i innych zbrodni polskich.

Z chwilą powstania i stopniowego rozwoju idei t. zw. „wolnościowych“, — Żyd kresowy, jako typowy przewodnik wszelkich hasel opozycyjnych, zaczął wciągać w orbitę swoich planów i działań nieopatrzone, młode zwłaszcza sfery polskie, głosząc wolność i równouprawnienie narodowościowe, a jednocześnie rusyfikując na tem tle kraj daleko skuteczniej, aniżeli zdołała to uczynić cała sfera urzędników, popów i nauczycieli.

Zdemaskowali Żydzi kresowi swój charakter. swoje wrogie tendencje i całą nienawiść nietylko do polskiego, lecz wogóle do wszystkich społeczeństw chrześcijańskich w chwili dorwania się do władzy, otwierając najdziksz, najbardziej barbarzyńskie pod słońcem krwawe rządy bolszewickie.

Dawniej, w sprawach polskich, w kwestjach polityki naszej w b. zaborze rosyjskim. Żydzi odegrywali rolę mentorów i skutecznych zawsze doradców na naszą niekorzyść. W chwilach liczniejszego napływu „litwaków“ do b. Kongresówki powstawały nawet jeszcze pozorne zresztą tarcia między tymi przybyszami, a ich współwyznawcami miejscowymi. Tarcia te uawet ludziły niektórych z nas, mniej znających Żydów i zaczęto przeciwstawiać oba te gatunki wzajemnie, posadzając Żydów polskich nawet o patryjotyzm polski!

Złudzenia te pierzchły szybko — Żydzi „polscy“ czyli t. zw. asymilatorzy zaczęli schodzić na plan

dalszy lub asymilując się, ale z litwakami! Cały ton żydostwu na ziemiach polskich zaczęli nadawać i olbrzymią część kierowniczych stanowisk społecznych w gminach i organizacjach żydowskich ujęli w swe ręce litwacy.

Zdawałoby się więc zupełnie naturalnem, że wobec tak zdecydowanego antypolskiego i antypaństwowego stanowiska, jakie zajęli Żydzi kresowi, że strony żadnej grupy żadnej jednostki, która chce uchodzić za polską, mowy być nie może o czem innym, jak o postanowieniu na pierwszym planie każdego odruchu społecznego, kwestji obrony przeciwko zalewowi żydowskiemu i płynącym stąd konsekwencyj.

Takim właśnie odruchem jest dążenie do zaprowadzenia na wszechnicach polskich procentowego ograniczenia Żydów. Kresy pojęły ducha tego zamiaru dowodem uniwersytet wileński, jedyna wszechnica na naszym wschodzie, uchwalił numerus clausus, — w Sejmie zaś, o ile nie zajdzie nic nadzwyczajnego, uchwała ta ostatecznie zostanie przeprowadzoną.

Zdawałoby się że nikt bardziej od kresowych polaków nie powinien pragnąć powzięcia takiej decyzji. Nigdzie silniej jak na kresach, nie zarzysowała się ta niesłychana, bijąca w oczy krzywda, jaka dzieje się całemu społeczeństwu wogóle a młodzieży w szczególności, gdy Żydzi taką straszliwą falą zalewają nasze uczelnie.

W Wilnie na razie, odsetek Żydów studentów i studentek porównaniu z Krakowem i Lwowem jest jeszcze dość nie wielki. Ale są to pierwsze zaledwie kroki przystosowywania się i postępowania litwaków do polskich szkół, a powtóre, ta niewielka garstka żydowskich słuchaczy wyrządza stekroć



więcej szkody, niż niejedna o wiele liczniejsza już grupa Żydów w centralnej Polsce.

Byli tacy — i między profesorami uniwersytetu i wśród nauczycieli gimnazjów wileńskich, którzy cieszyli się, że żydzi „garną się do szkół polskich, gdzie obcując z młodzieżą polską, pozbędą się, a w każdym razie złagodzą swą nieżyczliwość dla Polski“.

Utopijna ta reminiscencja epoki asymilacyjnej z lat 1860—90 doprowadziła nawet do tego, że kandydatów Żydów, posiadających rosyjskie patenty, traktowano nadzwyczaj pobłażliwie przy egzaminach dodatkowych z języka, literatury i historii polskiej i w rezultacie uniwersytet wileński posiada pewną liczbę tych najwstrętniejszych ze wstrętnych słuchaczy i słuchaczek żydowskich, nie umiejących prawie wcale i niechęcych mówić po polsku, z bolszewiczalych i zdemoralizowanych.

Numerus clausus był tam więc koniecznością pilniejszą niż gdziekolwiek indziej, bo Żydzi usiłujący zagarnąć w swe ręce wszelkie stanowiska wpływowe, ostatecznie byliby przelamali w sobie nienawiść do języka i kultury polskiej i zalaliby z czasem wszechbicie wileńską po brzegi.

Tymczasem odezwały się głosy oburzenia przeciwko takiemu „niekonstytucyjnemu“, barbarzyńskiemu ograniczeniu pewnej kategorii obywateli dla tego, że „są innego wyznania“. Powstały całe deklamacje i rozprawy a la Ollendorff na temat wznagania nienawiści Żydów przez ich odpychanie od ołtarza wiedzy, które nie powinny znać żadnych różnic narodowościowych i wyznaniowych, itd. itd.

Ostatnio, w obronie Żydów, a przeciwko zasadzie numerus clausus zabrał głos organ pseudo-konserwatyistów kresowych, „Słowo“ wileńskie. Dr. Tadeusz Dembowski, epigon epoki asymilacyjnej w specjalnym artykule, tej sprawie poświęconym, wyrzucił z siebie atak komunalny, przypominając: sentencje z wzorów kaligraficznych, a zaraz potem niejaki „Cac“ wystąpił z wysoce po ieznem dowodzeniem, że „dzień, w którym Izba nasza poselska uchwała numerus clausus nie dla Żydów, lecz wszystkich mniejszości narodowych, będzie olbrzymim zwy ięstwem żywiołu żydowskiego“.

Tylko zupełna nieznajomość stosunków miejscowych łącznie z braniem na serjo różny h fikcyj białoruskich, ukraińskich (na Wolyniu) etc., mogła podyktować podobny absurd, a bardzo młodocianego już i nie zrównoważonego trzeba było pióra, aby ten absurd przelać na papier!

W celu argumentowania swych tez, „Słowo“ zapędza się tak dalece, że widzi „przeszło jedną trzecią część ogółu mieszkańców państwa polskiego, objętą tą zasadą poniżenia, czy też obrony“.

Z tego rodzaju „argumentami“, opartymi na tak daleko idącej ignorancji i analfabetyzmie oczywiście trudnym i bezcelowym jest polemizowanie. Zaznaczyć tylko warto, że są jednak ludzie, którzy nawet na kresach wachodnich woła bawić się w jakieś teoryjki, aniżeli spojrzeć na sprawę z punktu widzenia istotnej słuszności, opartej na obronie naszego państwa i naszego polskiego społeczeństwa. W. D.

## Polityka

### Zwrot w polityce Gdańska do Polski.

Wbrew pobożnym życzeniom niemieckich nacjonalistów gdańskich i sympatyzującej z nimi „naszej“ lewicy, generałny komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Pluciński w Radzie Ligi Narodów,

która obraduje obecnie w Genewie, odniósł w sprawach gdańskich historyczny sukces, od którego rozpocznie się zasadniczy zwrot w polityce Gdańska do Polski. Odnosny telegram z Genewy brzmi:

W dniu 7 lipca Rada Ligi Narodów rozważała na posiedzeniu publicznym sprawę Wol. Gdańska, na zasadzie raportu delegata hiszpańskiego Quineno de Leon. Rada oświadczyła: Zważywszy, że pożądane jest zabezpieczyć rządowi polskiemu realizację jego starań o rozwój prawidłowy stosunków między Polską a Gdańskiem; zważywszy, że pożądane jest, aby Polska mogła całkowicie urzeczywistnić swoje uprawnione dążenia, Rada oświadcza, że jest ona niezłomie zdecydowana nakazać poszanowanie praw Polski w stosunku do Gdańska, a zachowaniem warunków traktatowych i nietykalności statutu Gdańska. Rada poleca Polsce i Gdańskowi poddać bez zwłoki, w myśl procedury, przewidziany traktatami, wszystkie swe wzajemne poważne pretensje decyzji Komisarza Ligi Narodów.

Oświadczenie Rady Ligi Narodów stwierdza, że rządowi polskiemu przysługuje prawo starania się o zrealizowanie prawidłowego rozwoju stosunków między Polską a Gdańskiem i że Polska ma prawo do całkowitego, a nie połowicznego, urzeczywistnienia swych dążeń na terenie W. M. Gdańska. Ponadto Rada Ligi Narodów nakazuje Gdańskowi szanować prawa Polski, wynikające z traktatów, a przedewszystkiem traktatu wersalskiego, którego artykuły 101, 108, 104 i 107 określają niedwuznacznie jakim powinien być stosunek Gdańska do Polski.

### Polska jest w stanie waleczyć na dwa fronty.

Berlin. Acht-Uhr-Abend-blatt zamieszcza w wydaniu dzisiejszym artykuł pod tytułem: Utopje nacjonalistyczno bolszewickie. Autorem artykułu jest były oficer sztabu generalnego dawnej armii niemieckiej, Altor rozstrząsa kwestję współdziałania Niemiec i Rosji na wypadek wojny oraz widoki wojny Niemiec przeciw Polsce i dochodzi do wniosku, że współdziałanie Niemiec z Rosją jest wykluczone, a wojna z Polską, nie miałaby żadnych widoków powodzenia, albowiem Polska jest dzisiaj dość silna, aby waleczyć na dwa fronty i odeprzeć równoczesny napad ze wschodu i zachodu. Z tego powodu mrzonki nacjonalistów, upatrujących zbawienie dla Niemiec w współdziałaniu z Rosją należy potępić i rząd Rzeszy nie powinien dać się sprowadzić z drogi biernego oporu.

### Stanowcze wystąpienie Francji i Belgii w Berlinie.

Warszawa. Korespondent Rzeczypospolitej donosi z Berlina:

Wczoraj po południu ambasador francuski i poseł belgijski w Berlinie zjawili się w urzędzie spraw zagran. gdzie ustnie poruszyli sprawę zamachu kolejowego pod Duisburgiem. Obaj dyplomaci oświadczyli w imieniu swoich rządów, iż Rząd Rzeszy stał się wskutek swoich zarządzeń w sprawie biernego oporu i obu telegramów z wyrazami współczucia wysłanych na teren okupacyjny, odpowiedzialny za akty czynnego oporu. Wobec tego rząd belgijski i francuski muszą się domagać, ażeby Rząd Rzeszy potępił zamach Kolejowy Koło Duisburga i przedsięwziął wszystko w celu schwytania sprawców, gdyż w razie przeciwnym będą przedstawiciele Francji i Belgii zmuszeni opuścić Berlin.

## ROZSZERZAJCIE „Drwęcę“.

przyległego pokoju. Była to sypialnia i zarazem salonik Zosi Broniszówny, która chcąc aby pokój jej zachował tylko ten charakter, sypiała na otomanie. Meble z białego lakierowanego drzewa, obite kretonem w różę, zastawione mnóstwem ślicznych gracików i fotografii, nadawały pokojowi temu charakter bombonierski.

— Tfu, jak tu panna czuła! splunął Niemiec. Pomieszczę, tu grafa von Tiefenberg; on wiecznie za pannami goni, będzie mu ta woń specjalnie rozkoszną. A coż to króśset! Czy tu same panny w tym domu? rzucił pytanie w stronę Zawilskiego wchodząc do pokoju Ewuni Wolskiej, z jasnego drzewa i niebieskich tkanin również przejeżdżonego kwiatami i wykwitniami drobiugami. Ha, co azrobić chyba umieszczę tu Hoffmana, jak mu się to nie będzie podobać, może te głupie cacka wrzucić do pieca.

Z pokójów pańienek przeszedł przez jadalnię na drugą stronę, do pokoju Zawilskich, w którym prócz dwóch łózek znajdowały się też dwa łóżeczka dzieciinne.

— Tu gorzej jeszcze, tu pieluchami śmierdzi. Ten pokój zabierzemy tylko w najgorszym razie.

Wszedł do skromnego niewielkiego pokoju bo ny dzieci Zawilskich.

— To już wolę; tu żółta nie będzie się krępować ściągać z siebie spodu.

Otworzył drzwi prowadzące do pokoju przyległego.

— Proszę nie wchodzić! rozległ się energiczny głos Stefanowej, były gospodyni, która od roku sprawowała funkcje pielęgniarki przy sparali-

## Wiadomości z kraju i z miasta.

Nowemiasto, dnia 12. lipca 1923r

Kalendarzyk, 12. lipca, Czwartek Jana Gwalberta Op.  
13. lipca, Piątek + Małgorzaty, Anakleta.  
Wschód słońca g. 3—19 m. Zachód słońca g. 8—00 m.

— Dla ubogich miasta złożyli następujące datki:

Właściciele firmy „Frankpol“ Panowie Hrabia Tyczkiewicz i Sarnecki z Warszawy 300 000,— m; miejscowa gmina starozakonnych 30 000,— m; pan L. Ruszkowski z Nowogomiasta 5 ctr. kartofli. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.  
Kurzętkowski, byrmistrz miasta.

— Biura Oficera Ewidencyjnego zostały z dniem 11. 7. 1923 przeniesione z ulicy Podlipami 12 na ulicę Kazimierzowę nr. 2 I. piętro.

— Sprostowania. Już to ta nasza Redaktorka służy jak może Bogu i społeczeństwu, ale co do rolnictwa, to na tem się nie zna! Nieznajomości owej przypisać trzeba, że w pierwszym artykule „Wiadomości z kraju i z miasta“ ostatniego numeru przepuściła błąd zecerki: żyta zamiast siana, stawiając w ten sposób rolników pomorskich w złem świetle, jakoby zielone i niedojrzałe żyto spieszyli się sprzątać! Redaktorka uznaje swoją winę, a żeby na przyszłość ostrzedz się podobnych błędów uprosiła pewnego wytrawnego rolnika, który odtąd tego rodzaju artykuły korygować będzie. Drugim w tymże artykule było napisanie matka pogoda zamiast matka przyroda, ale to już łatwiej darować Redaktorce, bo po słotach, które trwały przez cały czerwiec, każdy z nas do pogody odniósł się z uczuciem czułości jak do matki!

— Urodzaj zapowiada się dobrze. Warszawa. Główny urząd statystyczny podaje do wiadomości co następuje: pogoda w miesiącu czerwcu prawie wszędzie w polsce była chłodna, pochmurna i dżdżysta. Względnie trochę mniej deszczu a trochę więcej słońca było w południowo wschodniej Małopolsce i sporo niżej normy opadumiały północno wschodnie krańce polski. Większa zaś część polski miała znaczny nadmiar wilgoci przy bardzo niskiej temperaturze od 34 stopni poniżej normalnej. Pomimo tak niesprzyjających warunków stan zasiewów pozostał na poprzednim poziomie i naogół sporo wyżej średniego. Szczególniej zaś dobrym był stan łąk i konieczy, oziminy dobre, jarzyny więcej niż dobre.

O majątek Wielki Wiec. Dziennik Starogardzki pisze: Majątek Wielki Wiec pow. Kościerski, około 4000 mórg zakupili swego czasu: senator gdański, żyd osławiony krętacz, Jewelowski, oraz Boettger dyrektor cukrowni w Pruszczy, znany do niedawna jako hakatysta P. Jewelowski prowadził sprawę aż do przewłaszczenia, skoro zaś miał je otrzymać, przekazał swe prawa na swego współnika, Boettgera. Zapytujemy: jakim prawem otrzymał gdańszczanin, Boettger, przewłaszczenie? Dla czego Rząd polski nie przejął raczej tego majątku na parcelację, temwięcej, że Wielki Wiec otoczony jest wieńcem kolonij niemieckich. Informacji w tej sprawie udzielono nam z Kół Ziemi, oburzonych do żywego powyższym faktem. Apelujemy zatem do urzędu Ziemi, o udzielenie społeczeństwu wyjaśnień.

— Ze szkoły gospodarstwa domowego. 15. września rozpocznie się w szkole gospodarstwa domowego Pomorskiej Izby Rolniczej w Krakowie nowy kurs nauki Zapis uczenie już się przyjmuje

MARJA BOGUSŁAWSKA.

## Biały Dwór nad Stochodem.

4) Powieść na tle wypadków 1917 i 1920 r.

Nazwiska dwóch pułkowników nakreślone zostały na pokoju przyległym, dwóch kapitanów po drugiej stronie; trzech poruczników wypisano na drzwiach obszernego pokoju znajdującego się nad jadalnią. Po skutecznieniu tego, wyprzedzając Edwarda, zeszedł ze schodów i z sieni wstąpił do obszernej sali, zastawionej starożywnymi meblami, w której w tej chwili były zgromadzone mocno skonsternowane panie. Mruknawszy pod nosem: „Morgen“, minął salon, bibliotekę i wszedł do sypialni panny Aleksandry.

— Donnerwetter! co za wspaniałość! mruknął, rozglądając się po pokoju, którego piękne mahoniowe meble kryte były jedwabnym adamaszkiem w kwiaty, a na przepyszny kantorku, inkrustowanym perłową masę, bzy w kryształowym wazonie rozszerzały woń upajającą.

— To tu pomieszczę generała! zawołał.  
— Jest to sypialnia samej pani domu, zaprosił Edward.

— Domyślam się. Te kwiaty zabierzcie, bo by zapach ulubiony fajki generała tłumily.

— Jestem przekonany, że generał sam nie zgodzi się na wyrzucenie właścicielki z jej sypialni, oponował Zawilski, podczas, gdy Niemiec z flegmą kreślił nazwisko Blumenfelda chemicznym ołówkiem na drzwiach i jak głuchy nie reagował choćby najmniejszą zmianą wyrazu twarzy na słowa młodego legionisty. Wsunął ołówek do kieszeni i wszedł do

zowanej pannie Izabeli Weisównie byleż nauczycielce wychowanek p. Aleksandry. Proszę nie wchodzić! chorą przekładam.

Ale Niemiec wkroczył bez wahania.  
— Oto jest pierzyna w sam raz dla naszego starego generała, którego febra co trzeci dzień trzęsie, jak armatę po kamienistej drodze.

— Przeciwno temu stanowczo oponuję! Chorą spralizowaną kobiecie nie pozwolimy uczynić niewygody, zawołał Zawilski.

Niemiec notował nazwiska oficerów na karcie.  
— Jeśli, zatrzymamy sypialnię z pieluchami mam o jedno łóżko za dużo, jeśli odrzucimy ją, brakuje nam jednego, mruzczał pod nosem.

Podniósł głowę, skłopotanym ruchem zsunął czapkę z czoła na tył głowy, a widząc, że Stefanowa, która przełożywszy chorą, stanęła ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma, nie spuszcza z niego wzroku pełnego nienawiści, pokazał jej język, wywiesiwszy go do brody i sprawnym, wojskowym zwrotem wykreślił się na pięcie. Znalazł się w ten sposób nawprost otwartych drzwi, prowadzącym do pokoju p. Zakliczyny.

Pani Zakliczyna od roku gościła w Białym Dworze Właścicielka rozległych dóbr i pięknego pałacu, została zmuszona przez cofające się wojska rosyjskie do opuszczenia takowego i musiała patrzeć jak przez godzinę sołdaci rabowali cenne przedmioty i drogie pamiątki, a potem jak płomienie obejmowały jej gniazdo rodzinne, wyrzucając kłęby dymu, które łączył się z dymami podnoszącymi się nad wioską podpaloną również z obu stron.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Internat jest rozszerzony i może w tym roku pomieścić 30 panienek

— **Komunikat!** (Pomoc polskiej młodzieży akademickiej.) Na skutek odezwy Rady Naczelnej do spraw Pomocy Młodzieży Akademickiej w Warszawie oraz okólnika Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, odbyło się w dniu 28. czerwca br. w gmachu Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego przy udziale przedstawicieli Władz Rządowych, Samorządowych i odnośnych Stowarzyszeń społecznych posiedzenie w sprawie zorganizowania Komitetu Wojewódzkiego Pomorskiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Po zagajeniu przez P. Wojewodę Brejskiego referował sprawę Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Pom. Urz. Woj. p. Walerjan Zapala, omawiając cele i zadania Rady Naczelnej, Komitetów Wojewódzkich i Kół przyjaciół Akademika, oraz dotychczasowy przebieg akcji przygotowawczej.

Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, po której powzięto następującą uchwałę:

a) Zebrani na dzisiejszym posiedzeniu przedstawiciele Władz Rządowych, Samorządowych, Wojskowej i Stowarzyszeń Społecznych zawiązują Tymczasowy Komitet Wojewódzki Pomorski Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej w skład którego wchodzi:

Wojewoda Pomorski Jan Brejski, Starosta Krajowy Dr. Józef Wybicki, Dowódca Okr. Korp. Nr. VIII Gen. Bryg. Stefan de Latour, Kurator Okr. Szkol. Pomor. Dr. Antoni Riemer, Naczel. Wydz. Pr. i Op. Społ. P. U. Woj. Walerjan Zapala, Wizytator Okr. Szkol. Pom. Aleksy Makowski jako delegat Tow. Pom. Naukowej i star. ref. Pom. Urz. Woj. Stan. Zawacki jako delegat Związku Filomatów Pomorskich.

b) sprawę zawiązania Kom. Woj. wzgl. przekazania działalności tegoż Zw. Filomatów Pomor., zadecyduje. Tym Komitet po wysłuchaniu sprawozdania Delegata Pomorza na Zjazd Rady Naczelnej w Warszawie.

c) Delegatem Pomorza na Ogólne Zebranie Rady Naczelnej w Warszawie wybrano jednogłośnie delegata Tow. Pomocy Naukowej p. Aleksy Makowskiego.

Jako wytyczne dla delegata Pomorza uchwalono:

1) Należy zbadać na Radzie Naczelnej, czy powierzenie funkcji Kom. Woj. Związkowi Filomatów Pomorskich odpowiadałoby kierunkowi, celem i zasadom organizacyjnym Rady Naczelnej.

2) Kom. Woj. Pom. rozciągnąłby swoją działalność na pomoc dla młodzieży akad. Uniwersytetu Poznańskiego, a w pewnej części i politechniki w Gdańsku.

3) Sprawy pomocy młodzieży akad. pomorskiej skupionej na innych wyższych uczelniach, przekazanoby Związkowi Filomatów Pomorskich, przeznaczając na cel powyższy odnośne fundusze.

Zjazd Rady Naczelnej odbył się w Warszawie w dniu 1-go lipca br., w którym wziął udział Delegat Pomorza.

Celem wysłuchania sprawozdania z posiedzenia Rady Naczelnej i powzięcia dalszych decyzji odbędzie się w sobotę dnia 14. bm. o godz. 11 tej przed południem, w gmachu Pom. Urzędu Wojewódzkiego (Pokój Nr. 6) zebranie Tymczasowego Komitetu Wojew.

Sekretarz Tym. Kom. Woj. Pom.

(—) Walerjan Zapala.

— **Gościnne występy Opery poznańskiej w Toruniu.** Z dawna zapowiadane, z utęsknieniem oczekiwane gościnne występy artystów Opery Poznańskiej rozpoczynają się w naszym mieście w czwartek, dnia 12. lipca b. r. Przyjeżdżają do Torunia najlepsze siły zespołu Opery Poznańskiej z artystami tej miary co pp. Zamorska, Lenczewska Marynowiczówna, Jakubowska, Majchrzakówna, Brzeska, Bedlewicz, Urbanowicz, Karpacki, Ostoja, Gorski, Zawrocki, Klichowski, Mierzyński, Krawczyk i wielu innych. Gościnne wystąpią Michał Prawdzis, pierwszy tenor Opery lwowskiej Józef Stepiński, pierwszy liryczny tenor Opery Krakowskiej, Franciszek Ryll, jeden z najznakomitszych komików polskich, ulubieniec publiczności wielkopolskiej (Kalchas w „Pięknej Helenie“ i inni). Orkiestra liczy 46 osób, wyłącznie z Teatru Wielkiego w Poznaniu. Chór przeszło 24 osób. Kierunek muzyczny spoczywa w rękach kapelmistrzów Z. Wojciechowskiego i B. Tylli. Dyrekcja całej imprezy operowej w sprężystych rękach Dyr. Juliana Nowowiejskiego. Znakomity zespół artystów Opery Poznańskiej da tylko siedem przedstawień w Toruniu, poczem wyjeżdża na występy do Bydgoszczy, Cieshoczki i innych miejscowości. Spodziewać się więc należy, że publiczność toruńska, jak również okolice do ostatniego miejsca wypełni Teatr Miejski w czasie przedstawień operowych, tem bardziej, że odegrane zostaną tylko te opery, które zawsze cieszyły się w Poznaniu w tegorocznym sezonie rekordowym wprost powodzeniem a mianowicie: „Konrad Wallenrod“, „Carmen“, „Lakme“, „Zydówka“, „Niziny“, „Piękna Helena“ Opowieści Hoffmanna“. Pierwsze inauguracyjne przedstawienie w czwartek dnia 12. lipca br. daną będzie cudowna narodowa opera w 4 aktach p. t. „Konrad Wallenrod“ Wł. Zelazkiego. W piątek 13. lipca atrakcyjna opera Bizeta „Carmen“ w sobotę cu-

downa wschodnia opera Delibesa p. t. „Lakme“ W niedzielę 15. lipca wielka opera Halevy'ego pt. „Zydówka“ Bilety na wszystkie siedem przedstawień są już do nabycia w kasie Teatru Miejskiego. Pomimo olbrzymich kosztów zespołu operowego liczącego z orkiestrą, chórami solistami personelem technicznym przeszło sto dwadzieścia osób bardzo przystępne. Abonament na wszystkie siedem przedstawień po cenach znacznie niższych. Ze względu na późniejszy olbrzymi natłok przy kasie wskazane jest możliwie najwcześniejsze zakupywanie biletów na wszystkie przedstawienia.

— **Cudowne zdarzenie.** Pisma częstochowskie donoszą: Dnia 7. czerwca 1923r. o godz. 10 ej rano, to jest w oktawę Bożego Ciała, Stanisław Dzierzbicki, syn Franciszka — niemowa, urodzony w 1902 roku, pracujący u gospodarza Stanisława Kiciaka, we wsi Wojkowicach Kościelnych (pow. częstochowski) od stycznia rb., a przebywający w obrębie tamtejszej parafii 2-gi rok woząc piasek do ołtarza Bożego Ciała, przy pierwszym ołtarzu, urządzonym przed szkołą powszechną, w tejże wsi, na zapytanie tutejszego kierownika szkoły, Władysława Szafrugi, który go nie znał i nie wiedział, że jest niemową, do czego ten piasek woz, czy do ołtarza, pierwszy raz po latach 14-tu przemówił: „tak, do ołtarza“ i od tej pory włada normalnie mową.

Wyżej wspomniany Stanisław Dzierzbicki do 9-go roku życia mówił i chodził do szkoły. Po wypadku jaki miał w tymże roku we wsi Truskolach powiatu częstochowskiego, na huśtawce, zaniemówił, aczkolwiek słyszał i pisać umiał. Przy obecnym niezwykle zdarzeniu mowę całkowicie odzyskał.

Młodzieniec ów, jako przykładowy i pobożny katolik, chcąc P. Bogu, który jest niezbadany w wyrokach swoich i pewnie przez ten cud daje znak ludziom obecnych czasów, kiedy to wszędzie rozpowszechniła się po świecie niewiara, moralne zepsucie i kult złotego cielca, aby się poprawili i zawrócili ze złej drogi na drogę cnoty i uczciwości, — podziękować za tak cudowne uzdrowienie i łaskę Jego Przenajświętszą, zaraz następnego dnia odbył spowiedź, św. i przyjął komunję św., a w niedzielę dnia 10 czerwca rb. przez całą sumę i kazanie publicznie w miejscowym kościele parafjalnym krzyżem leżał. I zaiste, bardzo rozczulającym był widok tego młodzieńca, któremu Pan Bóg w tak niezwykłych okolicznościach, które cudem nazwać można, mowę przywrócił, a kiedy po kazaniu miejscowy proboszcz ks. Józef Sokolowski, oznajmiając wiernym o niezwykłym zdarzeniu, wskazał palcem na krzyżem leżącego młodzieńca, wtedy z ust wszystkich wiernych, a nawet i dzieci rozległ się powszechny płacz.

Tegoż dnia w tutejszym urzędzie parafjalnym w obecności wyżej wymienionego Stanisława Dzierzbickiego, miejscowego proboszcza, ks. Józefa Sokolowskiego i świadków: Władysława Szafrugi, Stanisława Kiciaka, Tomasza Warmuza i Stanisława Gęgotka, wszystkich z Wojtkowi: Kościelnych, został o powyższym zdarzeniu spisany akt, celem przechowania go do wiadomości dla potomnych.

— **Przeciwko sopockiej jaskini gry.** Jeden z poważnych obywateli Polaków, zamieszkujących w Gdańsku, pisze:

Walkę z niemieckim Kasynem gry w Sopocie rozpoczęło społeczeństwo polskie w Gdańsku w roku ubiegłym. Nic dziwnego, że inicjatywa do walki tej wyszła z kół polonji gdańskiej. Na miejscu lepiej niż z odległości obserwuje się straszne spustoszenia moralne i materialne, jakie jaskinia gry wyrządza. Dotykają one nie tylko tych lekkomyślnych osobników, którzy uczęszczają do kasyna i zostawiają tam swe pieniądze, ale w dalszej konsekwencji pogrążają w nędzy tysiące rodzin.

Kasyno sopockie pracuje na zniżkę marki polskiej, gdyż miljardy waluty polskiej wymienia się tu na walutę niemiecką. Miljardy te są szmuglowane albo przekazywane na cele rzekomo handlowe, w rzeczywistości zaś idą na pożarcie nigdy nienasyconemu molochowi niemieckiemu.

Niesłychane dochody kasyna zasilają kieszenie kilku kapitalistów niemieckich, żyjących w Berlinie a w części obracane są na umocnienie charakteru niemieckiego Sopotu i innych miejscowości wolnego miasta Gdańska.

W chwili, gdy w ubiegłym roku podjęliśmy walkę przeciw sopockiej jaskini gry, wierzyliśmy w powodzenie akcji, gdyż poparcie przyrzekła nam prasa polska i solidarność z akcją naszą wyraziło całe społeczeństwo polskie, wypowiadając to w dobitnych i gorących rezolucjach, uchwalonych na całym szeregu zgromadzeń publicznych.

Niestety, powodzenie tej akcji całkowicie nam nie dopisało. Mimo bojkotu, jakim polska opinja obłożyła kasyno w Sopocie, grali i grają tam wciąż Polacy i Polki i jest obawa, że w tegorocznym sezonie letnim znowu tłumy letników zaleją jaskinię gry, tracąc tam pieniądze polskie i wystawiając na pośmiewisko solidarną akcję społeczeństwa polskiego.

Dlatego należy obmyślić skuteczniejsze środki działania. Do akcji obecnej chcemy wciągnąć organizacje istniejące na terenie Rzeczypospolitej, organizacje narodowe, społeczne, zawodowe, kulturalne itd., wierząc, że wpłyną one na członków swych i oddziałają siłą autorytetu swego na ogół społeczeństwa.

Uczęszczanie do kasyna gry w Sopocie musi być uznane jako przestępstwo narodowe i Polak, względnie Polka, którzy odważą się złamać solidarność narodową, muszą się spotkać z potępieniem. Z potępieniem tem wystąpić winny organizacje wobec swych członków, wykluczając ich z towarzystwa i ogłaszając publicznie, równocześnie obowiązkiem winno być poszczególnych organizacji oddziaływanie na opinię publiczną, aby ludziom, którzy wbrew woli społeczeństwa grają w Sopocie, uniemożliwić sprawowanie wszelkich godności publicznych. Ludzie bowiem, którzy nie mają tyle siły woli, by przełamać ten szkodliwy nałóg, nie dają gwarancji, by mogli dobrze się wywiązywać z obowiązków natury publicznej.

## Streszczenie Orędownika Urzędowego

powiatu lubawskiego.

Nr. 48 z 7 lipca 1923 r.

Nr. 369. Zawiadomienie o mającym się odbyć 16. lipca r. b. o godz. 9 przed poł. w hotelu Polskim w Nowemście dodatkowym przeglądzie rocznika 1902 r., tych mianowicie, którzy w wyznaczonym poprzednio terminie do przeglądu się nie stawili; także popisowi roczników 1899, 1900 i 1901, którzy korzystają z ulg art. 61, 62 i 64 (Reklamanci). Stawający z tej kategorii winni przedstawić należycie uzupełnioną i osteplowaną reklamację. Opłata stempowa wynosi obecnie 30.000 mk. od podania, a każdy załącznik po 6000 marek.

P. P. Burmistrzowie, Soltysi i przełożeni obszarów dworskich winni są podać to do wiadomości publicznej. Przegląd powyższy obowiązuje też przełożonych gmin.

Nr. 370 Zawiadomienia że Urzędnik stanu cywilnego w Otrębie zastępuje przez lipiec i sierpień p. Leśniak wójt w Wawrowicach.

Nr. 371 Zawiadomienia że zastępcą urzędnik stanu cywilnego na obwód Rożental mianowany został p. Franciszek Rzymek z Rożentalu.

Nr. 372 Dotyczy zgłaszania nieszczęśliwych wypadków przy pracy, przepisau obowiązującego każdego pracodawcę. Śmiertelne wypadki muszą być zgłoszone zaraz, nieśmiertelne najdalej w ciągu trzech dni, na przepisanych wzorach w 2 egzemplarzach, trzeba wysłać miejscowej władzy policyjnej, jeden do Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu ulica Mickiewicza nr. 2. Wzory do zgłoszeń można nabywać w Pow. Kasie Chorych w Nowemście.

Nr. 373 Zawiadomienia, że dotychczasowy tytuł: naczelnik obszaru dworskiego ma być zastąpiony tytułem: **Przełożony obszaru dworskiego.**

Nr. 374 Przypomina P. P. Burmistrzom i Wójtom, obowiązek natychmiastowego (najpóźniej do 12. b. m.) nadesłania sprawozdań o wykazach osobistych za ubiegły kwartał.

Nr. 375 zakazuje tępienia ptactwa szkodliwego, gdyż takowe jest na Pomorzu bardzo rzadkie i nie przedstawia niebezpieczeństwa pod względem gospodarczym.

Każdy w tym kierunku przekraczający przepis pociągnięty zostanie do sądowej odpowiedzialności.

Nr. 376 wzywa pp. Burmistrzów, soltysów i przełożonych obszarów dworskich do uiszczenia kosztów za drukowanie i oprawianie dwóch książek list poborowych „A“ rocznika 1902 i to:

Magistrat Nowemiasto i Lubawa po 10000 mk.  
gminy „ 1500 mk.  
obszary dworskie „ 500 mk.

Kwoty te należy przez pp. przełożonych gmin przesłać do tut. Starostwa (pokój 13.) powołując się na L. dz. 910 W. w terminie nieprzekraczalnym do dnia 15. b. m. Po upływie tego terminu nastąpi przymusowe ściąganie.

Nr. 377 zawiadomienia, że dotychczasowe pobory, inwalidów, starców i rodzin po ubezpieczonych zostały 10 krotnie podwyższone. W miejsce dotychczasowych rent i dodatków drożyzniowych ustalone zostały równe normy dla poszczególnych kategorii rent.

Nr. 378 wzywa pp. Burmistrzów i Wójtów do przedłożenia wykazu majątków ponemieckich, przeznaczonych na cele dobroczynne i społeczno opiekuńcze, a należących do fundacji lub stowarzyszeń i tp. organizacji.

Wykaz należy nadesłać w terminie nieprzekraczalnym do dnia 15-go b. m. Wykazy negatywne obowiązują.

Nr. 379 zawiadomienia, o decyzji wyprowadzenia się do Niemiec następujących osób: z Grodziczna, Gustaw i Amalja Martin, oraz Lidja Lecht; z Kullig — Jakób i Emilia Schmitt.

Nadto zapowiedź licytacji wagi dla bydła, która odbędzie się 21 lipca o godz. 4 po poł. w Koszelewie.

## Giełda Warszawska

Warszawa, 11. Z. Dolary 110000—102000 w żąd. 72500  
Funt ang. 472 700—239 000. Franki fr. 6340. Franki belg. 5260—4900. Franki szwajc. 19050. Marki niem. got 0 53  
wypł. 0,85 i pół do 0, w żąd. 0,82 i pół. Liry włoskie 4710  
Korony czesk. 3350. Korony austrj. 1,45. Rbl. złoty 60,000.  
srebrny 34,000. Bilon 16,400 Bukareszt 290. Tendencja powyższa



## Obwieszczenie.

Kapanie jest tylko w lazienkach miejskich dozwolone.

Osoby, które się poza obrębem lazienek kąpią przekraczają rozporządzenie policyjne i podlegają karze.

Nowemiasto, dnia 9. lipca 1923.

Urząd policyjny.

## Obwieszczenie.

Dnia 18. lipca 1923 r.

odbędzie się w Nowemmieście pow. lubawskim

**jarmark na bydło i konie.**

Nowemiasto Pom., dnia 7. lipca 1923.

Magistrat.

Poszukujemy od zaraz dobrych

## stolarzy

i płacimy ceny najwyższe

Lidzbarska Fabryka Mebli

i wyrobów drzewnych

Jan Brózda i S-ka.

Lidzbark (Pomorze.)

Z dniem 5. lipca rozpoczynam  
praktykę lekarską  
w Lubawie ul. Kupnera 5.

Dr. med. Witold Gościcki.

Kupuję

**Wełnę owczą,  
włosie końskie  
surowe skóry wszelkiego gatunku  
i płacę najwyższe ceny.**

Leon Szulc  
Lubawa Rynek 3.

## Wszelkie oprawy książek

wykonuje

**Drukarnia „Drwęcy“**

Tel. 8

Nowemiasto

Tel. 8.

w swej dobrze urządzonej  
**introligatorni.**

Ministerstwo Skarbu nadało Spółdzielni naszej dekretem z dn. 14. czerwca rb.

## prawa komisjonera dewizowego

w myśl. § 3. Rozporządzenia Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 11. marca 1923 r. (Dz. Ust. R. P. 1923. Nr. 26, poz. 156)

Wobec tego znów

**zakupujemy wszelkie zagraniczne waluty i dewizy.**

**BANK LUDOWY Sp. z odp. ogr. W LUBAWIE**

Godziny biurowe 9—1 i 3—5 godz.

Telefon nr. 36,

## Skóry surowe

w wszelkiego rodzaju jak:

bydłęce, cielęce, końskie, kozie, królicze i włosie końskie

Kupują i płacą najwyższe ceny rynkowe

**EDWIN BALCEROWICZ I S-ka, GRUDZIĄDZ**

**Oddział w Lubawie, ul. Warszawska nr. 16**

Telefon 61.

Telefon 61.

### Nawra.

W niedzielę dnia 15. 7. bm

o godz. 4-tej po południu  
odbędzie się

**zabawa  
z tańcami**

na którą uprzejmie za-  
prasza

H. Goerke  
oberżysta.

**Służące**

poszukuje od zaraz lub  
15-go bm.

Kozikowska,  
Nowemiasto.

Poszukuje  
czeladnika

piekarskiego

który umie samodzielnie  
prowadzić piekarnię, od  
zaraz.

W. Mówka

Lubawa-Pom. Rynek 10.

**maszyna  
do młócenia**

wraz z manerem,  
jest na sprzedaż.

Mysz, Wonno  
pow. Lubawa.



## DRUKI

wszelkiego rodzaju  
wykonuje gustownie,  
szybko i po umiarko-  
wanych cenach.

**DRUKARNIA „DRWĘCY“**

**I. Cieszyński**

**Drogerja i handel farb**

Nowemiasto

poleca

pokost czycto Iniany, pokost lakierowy  
wszelkie lakiery, klej stolarski, szellak,  
farby, kamień mydlany.

**OGŁASZAJCIE W „DRWĘCY“**

**Drwęca**  
poleca  
księgarnia  
**Tapety**